

Jacek Stala

7. Niedziela Wielkanocna, "Aby wszyscy stanowili jedno"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 232-234

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pokój to jakiś ład, porządek. Jest zgodą człowieka z własnym sumieniem, dobrze uformowanym, jest po prostu przyjaźnią z Bogiem, z samym sobą, z drugim człowiekiem i naturą. Znamienna wydaje się tutaj wypowiedź Martina Bubera: „Podstawowy fakt ludzkiej egzystencji to człowiek z człowiekiem”. Wymowne jest też stwierdzenie Ruskina: „Człowiek jest słońcem świata, bardziej niż rzeczywiste słońce. Między człowiekiem a przyrodą jest harmonia z natury. Zachwianie jej grozi powstaniem dysharmonii, prowadzącej do agresji. W miarę wzrostu cywilizacji wzrasta zerwanie z naturą, rośnie więc agresja” i wybuchają kolejne niepokoje społeczne. Co więcej „z wojny powstaje tylko wojna” (Erazm z Rotterdamu).

Dzisiaj Chrystus mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat. Ja wam daję”. Chrystus nie obiecuje pokoju. On daje pokój. Jednak nie taki, jaki nam świat ofiaruje. Pokój Chrystusowy jest pokojem czystego sumienia i czystych intencji.

Grzesznicy nie będą mieć pokoju. Grzech powoduje wyrzuty sumienia, którego nie zagłuszy ani opinia większości, ani odwoływanie się do jakichkolwiek autorytetów czy argumentów.

W czasie każdej Eucharystii słyszymy wielokrotnie słowa o pokoju: „Pokój Pański niech będzie z wami wszystkimi” – to najpiękniejsze życzenia. Pokój zstępuje z nieba z łaską gołębicą, ale tylko po to, by zamieszkać w umysłach pogodnych, w sercach, które biją bez trwogi i przymusu.

ks. Andrzej Malachowski

7. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 24 V 1998

„Aby wszyscy stanowili jedno”

„ A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał”.

Umiłowani w Panu, siostry i bracia !

W dzisiejszej perykopie ewangelijnej usłyszeliśmy trzecią, ostatnią część mowy pożegnalnej Jezusa, zwanej Modlitwą Arcykapłańską. Chrystus koncentruje się w niej na temacie jedności swojego Kościoła, której zasadniczym czynnikiem jest miłość i ofiara. Modli się do Ojca o jedność tej wspólnoty na wzór jedności, jaka łączy trzy Osoby Trójcy Świętej. Tak jak życie ziemskie Jezusa było skierowane ku Ojcu, tak ma być życie chrześcijan przepojone miłością ku Bogu i bliźnim.

Zastanówmy się, jak wygląda ta jedność wśród chrześcijan końca XX wieku. Po wielkich schizmach: wschodniej i zachodniej oraz kilku mniejszych podziałach, chrześcijaństwo rozbiło się na wiele mniejszych wspólnot. Oczywiście, każda określa się mianem tej właściwej, kontynuującej posłannictwo apostołskie.

Przez wieki narosło między nami wiele uprzedzeń i krzywd. Różne wojny religijne i prześladowania pogłębiły podziały utrudniając pojednanie. Do dziś mamy przykłady takiego zwalczania się chrześcijan różnych wyznań, jak choćby Irlandia Północna, gdzie

trwa wojna między katolikami a protestantami, podsycana jeszcze przez konflikt polityczny, czy też kraje byłego Związku Radzieckiego, gdzie Kościół prawosławny bojąc się zbyt dużego rozwoju Kościoła katolickiego, wykorzystuje władze państwowe do utrudniania wykonywania kultu czy budowy świątyń.

Niemalą jest też przykładów takich konfliktów religijnych i w naszym kraju, gdzie często pokutują jeszcze pozostałości polityki komunistów, którzy celowo doprowadzali do konfliktów międzywyznaniowych, aby osłabić chrześcijan i pogłębić podziały.

Naprzeciw tym wszystkim problemom wyszedł Sobór Watykański II wydając Dekret o ekumenizmie. Otworzył tym dokumentem drogę rozwoju dla współczesnego ruchu ekumenicznego, pokazując konieczność pojednania wszystkich chrześcijan i usunięcia zła, które dzieli uczniów Chrystusa.

Naukę tę podjął i rozwinął w stopniu dotąd niespotykanym obecny papież Jan Paweł II. W swojej ostatniej encyklice „*Ut unum sint*” – „Aby byli jedno”, poświęconej ekumenizmowi, tak pisze: „Wierzyć w Chrystusa znaczy pragnąć jedności; pragnąć jedności znaczy pragnąć Kościoła; pragnąć Kościoła znaczy pragnąć komunii łaski, która odpowiada zamysłowi Ojca, powziętemu przed wszystkimi wiekami. Taki właśnie jest sens modlitwy Chrystusa: *Aby byli jedno!*”

Dlatego Ojciec Święty wciąż organizuje spotkania przedstawicieli Kościołów i wspólnot chrześcijańskich, odwiedza ich podczas pielgrzymek do różnych krajów, modli się z nimi, łagodzi konflikty, przeprasza za krzywdy. Działania te przynoszą efekty. W ostatnich latach możemy zauważyć duże zbliżenie różnych wspólnot chrześcijańskich, wymianę doświadczeń, próby ujednolicania doktryny a nawet powstawanie wspólnot ekumenicznych, jak ta w Taizé, gdzie modlą się razem chrześcijanie różnych Kościołów.

Powoli ludzie przekonują się, że jest możliwa jedność uczniów Chrystusa, trzeba tylko odrzucić uprzedzenia, egoizm, przebaczyć krzywdy i z miłością podejść do drugiego człowieka. Ten proces jednoczenia musi rozpocząć się w sercu każdego z nas, a dopiero potem można go realizować w szerszym zakresie. Potrzeba dużo wysiłku, aby pokonać w sobie utarte schematy i uprzedzenia, które od wieków uniemożliwiały pojednanie. Św. Paweł w liście do Efezjan pisze: „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaka daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich”.

A gdzie każdy z nas może znaleźć źródło tej jedności? Właśnie tu, w Eucharystii, która oznacza i urzeczywistnia komunie życia z Bogiem i jedność Ludu Bożego, przez które Kościół jest sobą.

W Liturgii Słowa czytamy i rozważamy Pismo Św., które jest wspólne dla wszystkich chrześcijan. W modlitwie wiernych polecamy Bogu także intencje pojednania chrześcijan. W czasie ofiarowania składa się na ołtarzu chleb, na który trzeba było użyć wielu ziaren pszenicznych, i wino powstałe z soku wielu winnych gron, co także symbolizuje jedność wierzących w Chrystusa. Wreszcie symboliczne przekazanie sobie znaku pokoju, które jest okazją do zewnętrznego wyrażenia zjednoczenia Kościoła. Szczególnym zaś momentem w Eucharystii jest Komunia św., do której Chrystus zaprasza wszystkich wierzących i której można udzielić, w wyjątkowych wypadkach, nawet osobie należącej do wspólnoty niekatolickiej. Miejmy nadzieję, że kiedyś będziemy mogli jednoczyć się w pełni z Kościołami siostrzanymi przy sprawowaniu jednej Ofiary Eucharystycznej.

Aby do tego jednak doszło, musimy wciąż modlić się do Ojca o łaskę jedności wzorem Chrystusa i to modlić się wraz z naszymi braćmi odłączonymi, bo wtedy cel, jakim jest zjednoczenie, staje się bliższy. Z modlitwy rodzi się i dojrzewa wewnętrzna przemiana serca, nieodzowny warunek wszelkiego szczerego poszukiwania jedności.

Módlmy się więc słowami papieża Pawła VI: „Niech Duch Święty prowadzi nas drogą pojednania, aby jedność naszych Kościołów stawała się coraz jaśniejszym znakiem nadziei i pocieszenia dla całej ludzkości”.

dk. Jacek Stala

NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO – 31 V 1998

Duchu ogniu, Duchu wichrze!

Energia psychiczna, kosmiczna siła, uzdrawiająca moc – to tylko niektóre z określeń ducha, jakie znajdujemy w różnych ruchach religijnych, sektach i wspólnotach wyznaniowych, tak bardzo dynamicznie rozwijających się niemal na naszych oczach. W tej perspektywie przeciętnemu człowiekowi duch zaczyna się kojarzyć z jakimś bezosobowym potencjałem energetycznym wpisanym w otaczającą go rzeczywistość. Powyższa wizja ducha może z jednej strony budzić uzasadniony lęk i poczucie zagrożenia płynące z nieznanego świata, a z drugiej strony może rodzić pokusę manipulacji, magicznego wyzyskania dla siebie owej tajemniczej potęgi. Bez wątpienia świat ducha jawi się dzisiejszemu człowiekowi jako nie dająca się przeniknąć tajemnica. Dzieje się tak między innymi dlatego, że należy on do rzeczywistości pozostającej poza bezpośrednim zasięgiem doświadczenia zmysłowego, którego to świadectwo w bardzo wielu wypadkach stanowi dla współczesnego świata jedyne kryterium prawdziwości.

Owo niepokojące umysł ludzki misterium ducha, będąc poznawczo nieprzenikalnym dla światła samego tylko rozumu, domaga się jednak jakiegoś ujaśnienia, domaga się jakiegoś objawienia. Dziś właśnie obchodząc uroczystość Zesłania Ducha Świętego otrzymujemy owo światło poznania, stajemy się bowiem świadkami niezwyklej manifestacji Ducha. Tenże Duch, choć objawia siebie przyjmując postać wichru i ognia, nie jest jednak jakąś kosmiczną energią, ale udziela się Apostołom jako Osoba, jako Ten, Którego wyznajemy równym Ojcu i Synowi, wraz z nimi tworzącym nierozdzielną jedność Trójcy Świętej. Duch Święty nie jest czymś, jest Kimś. Zostaje On zapowiedziany przez Jezusa Chrystusa jako Ten, który uczy, przypomina, świadczy, prowadzi do prawdy. To dzięki Niemu, jak nam to powiedział dziś św. Paweł w drugim czytaniu, uznajemy Jezusa za Pana i jesteśmy ludźmi wierzącymi. To dzięki Niemu Zmartwychwstały Pan uobecnia się pośród nas w Eucharystii, dzięki Niemu odczuwamy wewnętrzny niepokój, słuchając słów Ewangelii i czujemy w sobie jakiś niezwykle zapal, by żyć jej słowami. Także dzięki Niemu nie tracimy nadziei nawet w trudnych doświadczeniach życiowych. Nieraz dziwimy się, skąd człowiek ma w sobie tyle wiary, wytrwałości, zapalu, skąd ma tyle siły, by za zło odpłacać dobrem, by prawdziwie przebaczać według nauki Chrystusa. Dziwimy się, będąc świadomi, jak słaby jest człowiek. Czyż to wszystko nie jest jakimś wyrazem działania Ducha Świętego, działania